„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

GŁOS NARODU

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 388 Kraków, poniedziałek, dnia 13 sierpnia 1906 r. ROK XIV.

Straszak klerykalny.

Ludowcom widocznie źle się powodzi, skoro zarzucając typową swą arogancję w sprawach ruchu ludowego, wyciągnęli starego straszaka klerykal. w swoim „Kur. Lwow." i wzywają pisma galicyjskie, ażeby rozpatrywały spokojnie ich „bezstronne i rzeczowe" uwagi i wzięły pod rozwagę pytanie: „czy jest rzeczą dla kraju i narodu pożądaną, aby lud nasz w sprawach politycznych, społecznych i narodowych wodzili na pasku (sic.) Księża żądają wzamian, aby za tę narzuconą kuratelę lud wiejski oddawał im — i ich poplecznikom (!) mandaty poselskie."

Pierwszem z pism, które pośpieszyło wziąć pod uwagę to pytanie, było znowu „Słowo polskie", coby znowu świadczyło, że straszak klerykalny w obozie wszechpolskim wywarł rzeczywiście skutek.

Pospieszamy więc uspokoić jednych i drugich — i zapewnić, że „Polskie Centrum ludowe" stojąc na zasadzie demokratycznej, nie zamierza, aniby nie mogło bez opuszczania tej swojej podstawowej zasady dążyć do tego, ażeby jakikolwiek stan, choćby tak szanowny, jak duchowieństwo, wodził na pasku kogokolwiek, chociażby tylko potrzebujące najbardziej opieki rzesze ludowe.

Cele i dążenia Polskiego Centrum Ludowego już dostatecznie i autentycznie przedstawiliśmy, cytując odnośne paragrafy jego programu.

W myśl tego programu, chodzi P. C. L. o to, aby sprawy polityczne i społeczne w naszym kraju rozwijały się w duchu „narodowym" nie opuszczając jedynie silnego i pomyślność społeczeństwu zapewniającego fundamentu zasad chrześcijańskich."

A dodajmy tu zaraz dla wyjaśnienia i uspokojenia wszystkich, że zasady chrześcijańskie, to nie klerykalizm.

Zasady chrześcijańskie, które P. C. L. pragnie zachować i stosować w sprawach politycznych i społecznych to: *sprawiedliwość* społeczna; zgoda rozmaitych warstw narodu i układ pomiędzy nimi stosunków spółżycia za pomocą wzajemnych ustępstw — a nie za pomocą nieprzejednanej „walki klasowej"; wreszcie postęp w oświacie i wzrost ekonomiczny na podstawie stopniowego rozwoju, a nie przez „burzenie" całej przeszłości.

Zasadę dalej chrześcijańską, którą P. C. L. chce wprowadzić w polityce, to „uczciwość i prawda", z wykluczeniem środków potwarzania przeciwnika, podżegania nienawiści do osób lub stanów, albo używanie terroru lub gwałtów.

Przeciwników chcemy przekonać i pozyskać ich dla idei chrześcijańskiej demokracji, ale nie chcemy nikogo zmuszać, bo wszelki przymus uważamy za bezcelowy i niesprawiedliwy.

Jakichś osobliwych żądań dla Kościoła i duchowieństwa wcale nie mamy, lecz żądamy wedle słów programu: „dla Kościoła należnej mu wolności w nauczaniu i działaniu moralnem i społecznem, tudzież w urządzeniu swem wewnętrznem."

Gdzież w tem wszystkiem jest ta okrzyczana zmora klerykalizmu?

Wszak i to, czego szczegółowo żądamy dla Kościoła nie jest ani o jotę więcej, niż żądania każdego innego wyznania, nie wyłączając żydowskiego."

Klerykalizm zresztą w znaczeniu, wodzenia na pasku przez księży, czy to ludu, czy innych warstw narodu, nigdzie nie istniał w dosłownem znaczeniu, mianowicie w ten sposób, aby księża sami prowadzili politykę, czy sprawy publiczne ja kiegoś narodu.

Klerykalizm był, nie przeczymy wcale szkodliwy tam, gdzie duchowieństwo popierało wyłącznie czy rząd, czy jedno stronnictwo, czy jedną warstwę narodu, na niekorzyść innych i z przeoczeniem zasad sprawiedliwości społecznej. Słowem, klerykalizm mógł być wtedy i tam postrachem, gdzie duchowieństwo dało się (lub musiało się dać) użyć za narzędzie panowania innych.

„Lecz sam przecie „Kurjer lwowski" straszy konserwatystów, że Polskie Centrum Ludowe nie będzie dla niego wyciągać kasztanów z ognia, — że będzie pomagać do zdobycia mandatów dla swoich, bo idzie pod swoim „własnym znakiem."

A ten własny znak Polskiego Centrum Ludowego to: harmonja i zgoda społeczna — szerzenie poczucia należnych każdemu obywatelowi prawa, lecz oraz poczucia obowiązków obywatelskich i narodowych."

Zaiste dosyć podobno było niezgody i wzajemnej nietolerancji politycznej wskutek której pojedyńcze warstwy, czy stronnictwa w zasadzie odsądzały się wzajemnie od czci i dobrej woli, przyznając sobie samym monopol czy prawowierności, czy patrjotyzmu, czy życzliwości dla ludu lub kraju.

Jak niema człowieka, w którymby nie dało się odszukać jakiejś dodatniej strony, tak niema stronnictwa w społeczeństwie, któreby nie miało czegoś dobrego w swym programie.

Polskie Centrum ludowe, samo powstawszy w skutek zgody trzech stronnictw — ogłosiło publicznie w swej pierwszej odezwie, że „pragnie hasło swe, jedności i zgody" uczynić hasłem całego społeczeństwa — dać „początek *jednej wielkiej wszystkie stany i warstwy jednoczącej organizacji politycznej.*"

Mamy prawo żądać, aby wierzono tej publicznej naszej deklaracji, której byliśmy dotąd — i, pozostaniemy nadal wiernymi.

Niema więc ani w programie ani w dotychczasowem działaniu P. C. L. nic zgoła, coby mogło w jakikolwiek sposób uzasadnić obawy opanowania kraju i narodu przez księży — jakiegoś ich poważnego wpływu na sprawy publiczne.

Jest jedno, co może być „pozorem" i posłużyło „Kurjerowi" i „Słowu P." do wyciągania straszaka klerykalizmu, mianowicie to, że dotychczas przystąpiło do Centrum najwięcej księży, i że oni popierają pracę agitacyjną P. C. L.

Lecz w tem chyba ich zasługa a nie wina. Wszakże łatwo temu zaradzić, aby księży nie było najwięcej. Wolno każdemu Polakowi zbadać dokładnie program centrowy i przyłączyć się do jego działania.

W polityce ten wygrywa, kto pewną ideę uchwyci pierwszy i kto opanuje pewien ruch w społeczeństwie. Polskie Centrum ludowe chce być opanowanem przez tych, którzy się zgodzą na jego zasady, którzy uznają demokrację, opartą na chrześcijańskich powyżej wyłuszczonych zasadach, za właściwą i dobrą drogę dla pomyślności ludu i narodu — dla przyszłości Polski.

Dotychczas P. C. L. nie zwalczało nikogo w narodzie, ani żadnego stronnictwa narodowego, choćby tylko przyzwoicie o chrześcijaństwie się wyrażającego.

Ludowcy tylko i socjaldemokraci zmusili je do walki, bo wystąpili otwarcie, jak przeciwnicy wszelkiej idei chrześcijańskiej, a zarazem jedni są w zasadzie, drudzy okazali się w praktyce przeciwnikami idei narodowej.

Ponadto rzucili się pierwsi na P. C. L., walcząc przeciw niemi zwykłemi potwarzami i podejrzeniami, a nawet siłą pięści. Potrzeba było odeprzeć te ataki, a żeśmy je odparli skutecznie *inde irae* — i w braku innych argumentów wycią ganie straszaka klerykalizmu.

Poza tymi dwoma zasadniczymi przeciwnikami, wierni naszemu hasłu, wobec innych stronnictw narodowych, zajmowaliśmy i zajmujemy stanowisko *życzliwe*.

Od naszego programu oczywiście nie możemy odstąpić, ani zrzec się naszej samodzielności, ale we wszystkich sprawach ogólnych, krajowych i narodowych, „*nie wyłączając przyszłych wyborów*" jesteśmy gotowi pójść drogą wzajemnego porozumienia z tymi wszystkimi, którzy zgodzą się z nami na stare ojców hasło: „za wiarę i Ojczyznę".

Centrowiec.

Żydzi a reforma wyborcza.

„Słowo polskie" w najnowszym swoim zwrocie politycznym zainicjowało kompromis przedwyborczy z żydami. Pierwszą pobudkę przed rozpoczęciem zaszczytnych tych manewrów zagrał prof. Głąbiński w artykułach, których treść i znaczenie omawialiśmy już na tem miejscu. Następnie, organ „wszechpolski" otworzył szeroko i kordyalnie swe ramiona działaczom i publicystom żydowskim. W nr. 342 „Słowa Polskiego" zabiera głos p. dr. Józef Gold, obecny kandydat do mandatu parlamentarnego z Brodów.

Pochwaliwszy na czele artykułu redakcję „Naprzodu", iż jest więcej żydowską, niż sami żydzi, a to z powodu znanego artykułu, w którym organ socjalistyczny wyrzuca Kołu polskiemu zaniedbanie tradycji i idei bł. p. dra Byka, — po spełnieniu tego obowiązku, przystępuje dr. Gold do omówienia obrad jakie swojego czasu działacze żydowscy toczyli na temat reformy wyborczej.

„Jako podstawa do naszych obrad służyła nam zasada, że bez żadnych zastrzeżeń mamy spełnić obowiązki nasze obywatelskie wobec społeczeństwa polskiego, obowiązki, które nietylko doba obecna na nas nakłada, ale które z dziejową wprost koniecznością wypływają z kilkusetnej historji naszej na tej ziemi i wśród tego narodu. Krwawa łuna pożogi na wschodzie i odgłosy najstraszniejszych mordów, jakie kiedykolwiek historja ludzkości zaznacza, ściśniły węzły, stworzone historją spokojnego rozwoju naszego na ziemiach polskich. Tu dwóch zdań nie było. Inaczej jednak rzecz się miała, gdy przyszło do dyskusji nad ilością mandatów, o jaką dla żydów starać się należy. Mieliśmy przed sobą już wtenczas obszerny materjał statystyczny, odźwierciedlający wiernie stanowisko, jakie żydzi w tym kraju zajmują. Opierając się na zimnej konsekwencji cyfr, bez uwzględnienia rozmieszczenia tej tylko w sumie swej jednolitej masy ludności

żydowskiej, należało żądać 11—12 mandatów poselskich — co też pewna część zgromadzenia jako najważniejszy postulat uważała. W ciągu dyskusji *przeważyło jednak zdanie drugie, zdanie, któreśmy wypowiedzieli nie na podstawie suchych cyfr statystycznych, ale na podstawie rzeczywistych stosunków w kraju* i na podstawie tego, cośmy dla ludności żydowskiej jako najkorzystniejsze uważali i do nas to przyłączył się przewodniczący zgromadzenia dr. Byk."

Po tym faktycznym ustępie, idą w artykule dra Golda już tylko sentymentalne wynurzenia.

Przypatrzmy się im.

Społeczeństwo polskie przenika duch uobywatelenia żydów, mówi p. Gold. Na to zgoda! Ale czy ten wysiłek nie jest głosem wołającego na puszczy? Wszak idea wyodrębnienia żydowskiej społeczności jako obcej Polakom, rzec mogę, nie zacieśnia ram swoich, lecz owszem, z każdym dniem szersze zatacza kręgi. Gdzież właściwie szukać głębszych przyczyn tego procesu? Otóż nietylko w przeszczepianiu go z krajów obcych, nie-polskich; geneza jego tkwi w ekskluzywności i bezgranicznym egoizmie żydów.

Dr. Gold uważa wsteczną działalność w dziedzinie usiłowania zbliżenia żydów do Polaków za objaw przemijający i akcję pewnej grupy jego współwyznawców. Smutnie to świadczy, jeżeli wykształcone jednostki wdrażają destrukcyjnie na nasz kraj działający prąd, te właśnie, które najdokładniej mogły i poznały historję żydów w Polsce, Polaków do nich stosunek wysoko humanitarnego obchodzenia się, ba, nawet uprzywilejowane wobec innych klas społecznych stanowisko. I jakkolwiek nie od dziś pragniemy wpoić w żydów poczucie obywatelstwa polskiego, stwierdzamy, że marzycielem raczej nazwać należy tego, ktoby pełne oratorskich zwrotów wynurzenia nader szczupłej garstki asymilatorów chciał generalizować. Że w poglądach swych się nie mylimy, zwracamy uwagę na nowo (r. 1906 przez dra Grossa założony organ niezawisłych żydów skupiający w sobie już nie młode żywioły, lecz ludzi dojrzałych, urabiających opinję ogółu żydowskiego.

Czyż zwalczanie tego i podobnego mu ruchu nie absorbuje nam sił, któreby skupione należałoprzecież zwrócić w inną stronę?

Tak więc i syonizm, program niezawisłych żydów i t. p. odruchowe objawy zmierzają do jednego celu, do wrogiego odseparowania się od zawsze obcego im społeczeństwa polskiego.

Reforma wyborcza, zaprojektowana przez bar. Gautscha jest źródłem mnóstwa komplementów, jakie pojawiły się na łamach niektórych pism, a któremi z wielką kurtuazją zasypują nas obecnie żydzi. Dziękujemy im za to, ale zarazem oświadczamy, że rozumiemy się na nich.

Każdy trzeźwiej patrzący polityk łatwo pojmuje, jak chytrze wprost usiłują ci patrjoci żydowscy osłodzić chwilę, gdy zręcznymi wybiegami pod osłoną głoszonych haseł narodowych, wydrą nam parę mandatów i tak już w projekcie reformy wyborczej nie forytowanym. Uderzając w Polaków czułą stronę patrjotyzmu, torują sobie świadomie drogę do nader korzystnego kompromisu, by oprócz pewnych mandatów w okręgach wyborczych o absolutnej większości żydowskiej zdobyć ich liczbę większą i w innych przy pomocy tak bardzo pożądanego dla nich wspomnianego wyżej sojuszu.

Może to mieć skutek, że w pewnej kadencji wyborczej przejdzie znaczna liczba żydów-posłów dbających nie o ogólno-polskie, lecz strzegących wyłącznie interesów żydowskich. Będzie to inaczej znacznem osłabieniem naszej reprezentacji w parlamencie centralnym.

Sprytnie więc dr. Józef Gold skierował swe kroki w kierunku wytycznej, zakreślonej przez prof. Głąbińskiego, nie uważamy wszakże jego wynurzenia za upływ nadmiaru uczuć patrjotycznych, lecz za wcale niedołężny manewr polityczny.

A. Ł.

Zaprzeczenie Rodiczewa.

W swoim czasie donosiliśmy o głośnym interwiewie, jaki współpracownik „Russische Korrespondenz" odbył ze znanym działaczem rosyjskim Rodiczewem. W interwiewie tym miał rzekomo Rodiczew wyrażać się nieżyczliwie o Polakach, jako o żywiole „najkonserwatywniejszym w byłej Dumie".

Obecnie za pośrednictwem „Kurjera wileńskiego" p. Rodiczew zaprzecza treść artykułu, jaki się ukazał w „Russ. Korr."

„Upoważniam Pana oświadczyć jaknajstanowczej, powiedział do red. „K. W., że przypisywanych mi słów o polskim konserwatyzmie (na bankiecie w Berlinie) nie mówiłem wcale. Nie mówiłem nawet nic podobnego.

W przejeździe z Londynu do Petersburga, zaprosiło nas w Berlinie kółko postępowych niemieckich działaczy politycznych i biesiada nasza miała charakter wzajemnie informacyjny. Uraziły zwłaszcza Niemców słowa Petrunkiewicza w Dumie, o możliwości wmięszania się Niemiec w sprawy Królestwa Polskiego. Upewniono nas, że nic podobnego być nie może, że gdyby nawet cesarz niemiecki zamierzył ku temu jakieś kroki, to nie znajdzie się ani jeden niemiecki minister, któryby na podobnym akcie położył swój podpis.

O Polakach w rozmowie potocznej powiedziałem — o ile pamiętam — chyba to tylko, że my, kadeci, wyraźnie odróżnialiśmy pojedyńczych reakcjonistów Polaków, jak Skirmuntt, lub Józef hr. Potocki, od ogółu posłów polskich, a zwłaszcza od Koła polskiego. Ale Duma w swojej całości nie odróżniała tego i niesłusznie ustaliła sobie pojęcie o Polakach, jako o reakcjonistach. Ja osobiście uważam, że postępowanie Koła polskiego było naogół poprawne i rozumne.

Ze swej strony dodam pod adresem posłów z Litwy i Rusi, że nikt im ich ziemi odbierać nie zamierzał, że prace komisji agrarnej miałyby stanowczo ten rezultat, iż wszelkie kulturalne gospodarstwa, choćby wynoszące obszarem 1000 dziesięcin, zostałyby przy właścicielu. Ustępstwa już poszły były właśnie tą drogą.

Korespondent „Słowa" warszawskiego — rzekłem — telegrafował, iż panowie mieliście konferencję z naszymi postępowcami i że zamierzacie dopomagać im w agitacji wyborczej, w celu zaszachowania narodowych demokratów i przeprowadzeniu wyboru do przyszłej Dumy żywiołów bardziej postępowych.

Żadnej konferencji nie odbywaliśmy i nikogo wysyłać do Królestwa nie zamierzamy", jak niezamierzamy wogóle mieszać się w wewnętrzne sprawy polskie.

— Być może, że ktoś ze stronnictwa działał na własną rękę?

— Upewniam pana, że nic o tem zarząd partji nie wie i nic podobnego nie zaakceptujemy.

— Czy prawdą jest, — spytałem jeszcze — że panowie, obrażeni o zachowanie się Polaków w Wyborgu, postanowiliście odsunąć sprawę autonomji Polski na plan dalszy?

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

21 Ciąg dalszy.

Podobno rozpytywał się matkę Karlkowiot o mojem prowadzeniu się, a ona mu dała świadectwo, żem porządna dziewczyna, co jest zupełną prawdą, choć Bóg widzi nie na wiele mi się to przydaje. Ale wytrwam w tem dla dobra Elżbietki, żeby mogła odebrać dobre wychowanie, a potem dostać poczciwego męża. Co do mnie, to nie sądzę, żeby zajść mogła jaka zmiana i zresztą, mało mnie to obchodzi, bo znam mężczyzn i nie ocze kuję od nich niczego dobrego. No, muszę iść do Elżbietki i nie mogę dłużej pisać.

18-go marca 1898.

Droga matko!

Z Elżbietką jest źle — doktór twierdzi, że to bardzo niebezpieczne, ale ja w to wierzyć nie chcę, bo gdyby Elżbietka umarła, to byłoby i po mnie. I na co by się wszystko przydało. Kapitan nie pokazał się tu więcej. Byłam u niego, lecz nie przyjął mnie. Mieszka u niego młody porucznik Sjöström bardzo dla mnie dobrze usposobiony. Prawdopodobnie nie wie o niczem, i okazuje mi dużo serca. Dał mi dwadzieścia koron, z których połowę przysyłam Tobie.

Jestem w rozpaczy — z krawieczyzną idzie licho. A ja sądziłam, że skoro tylko zacznę prowadzić porządne życie, wszystko ułoży się dobrze, tymczasem nie układa się. Jestem bardzo strapiona i nie mogę pisać dłużej.

25-go marca.

Droga matko!

Elżbietka nie wyjdzie z tej choroby, lekarz mi to oświadczył. Ona taka dobra, taka słodka, leży tak spokojnie i modli się. Ale ja uważam, iż wie o tem, że musi umierać, bo czasami spogląda na mnie takiemi ogromnemi oczami i mówi: Matko! czy to tak ciężko umierać i czy ja pójdę wprost do Boga? Cóż mam na to odpowiadać, ja która sama nic o tem nie wiem. Dopiero siostra miłosierdzia, którą kapitan przysyła, może zaspokoić ciekawość dziecka. To są dla mnie zupeł nie nieznane rzeczy — umiem tylko dwa stare psalmy i śpiewam je czasami Elżbietce. Wszystko to okropnie smutne. Wczoraj pisałam do niego, czyby nie przyjechał, bo Elżbietka umiera. Ale on z pewnością nie przyjedzie i kapitan także nie przyjedzie. Nic w tem dziwnego, wszak to nie jego dziecko, chociaż obiecał tamtemu za stąpić miejsce ojca. — — — —

1-go kwietnia.

Droga matko!

Przed śmiercią Elżbietka zrobiła się taką małą, taką chudziutką, taką przeźroczystą, a zgon jej był podobnym do gasnącego światła. Byłam sama przy niej, nie mogła nic powiedzieć, tylko patrzała rozszerzonemi oczami i stała się tak podobną do ojca, że on musiał mi przyjść na myśl, chociaż teraz nigdy o nim nie myślę. Jestem jeszcze najsilniej przekonaną, że to było jego dziecko, a nie Cederskölda, jak twierdziłam. — Świadczę się Bogiem, jak w chwili kiedy go błagałam, aby Elżbietę zostawił przy życiu, a mnie pozwolił umrzeć, że byłam niewinną i że to on uwiódł mnie i był przyczyną całego mego nieszczęścia. A teraz Bóg zabrał mu dziecko, jak przedtem żonę, jeżeli wogóle była w tem ręka Boska, bo trudno przypuścić, aby Bóg brał udział w czynie, który wtedy tam spełniono, powiadają, że Bóg wie wszystko, lecz, chociaż to jest grzechem, ja poprostu nie wierzę w jego istnienie, gdyż nie byłby tak okrutnym i złym względem nas biednych ludzi. Ja pragnęłam śmierci i będę żyć, chociaż jestem niepotrzebną nikomu na świecie, a Elżbietka, radość nas wszystkich, umarła. Ach matko, jestem tak nieszczęśliwą, że bierze mnie ochota pójść i rzucić się do morza, lecz wtedy wydaje mi się, że widzę przed sobą cień ojca, a taki groźny. Może to i prawda, że jest zagrobowe życie, bo i Elżbietka wierzyła, że pójdzie wprost do Boga, co niewątpliwie nastąpiło, jeżeli istnieje sprawiedliwość. Ja płaczę i płaczę i do niczego więcej nie jestem zdolną...

Pomiędzy tym listem i następnym była długa przerwa. Nosił datę 8 czerwca 1898 i brzmiał tak: —

Droga matko!

Nie miałaś odemnie tak długo wiadomości, bo byłam chorą po śmierci Elżbietki, a potem zaszło wiele okoliczności, o których zresztą nie war to pisać. Teraz dobrze mi się dzieje, zarabiam dużo pieniędzy w kilku zamożnych domach. — Wiesz było mi tak strasznie smutno, a jestem je szcze młodą, więc niech się dzieje wola boska. Ludzie wogóle są źli, ale bywają i dobrzy pomiędzy niemi. Porucznik Sjöström jest dla mnie dobry. Nie myśl jednak, żeby pomiędzy nami było coś na dawniejszy sposób, o nie, nigdy więcej nie dopuszczę do tego, bo postanowiłam być porządną dziewczyną, tem bardziej, że nie mam już dziecka, które kłuło ludzi w oczy. O nim nie mam żadnych wiadomości, pieniądze jednak od bieram po staremu. Posyłam ci 50 koron, żebyś sobie trochę uprzyjemniła życie, kochana matko.

Twoja Annie.

30-go lipca 1898.

Droga matko!

Nie dawaj wiary oszczerstwom, bo to nieprawda. Mój Boże, wszak dziewczynie wolno mieć narzeczonego, zwłaszcza kiedy liczy sobie 26 lat. Sjörström mówi, że wkrótce się pobierzemy.

3 październik 1898.

Droga matko!

To fałsz, co wydrukowali w dzienniku przysłanym mi przez wójta. To wszystko bezecne kłamstwa złośliwych reporterów, którym chodzi tylko o to, żeby coś napisać. Sjöström nie wziął nic z kasy, jak piszą, ani też nie dostał dymisji. Nie chcą mu pozwolić żenić się ze mną, a on tego pragnie, dlatego wyjeżdżamy. I co do mego jakoby szalonego życia także nieprawda. Mój Boże, wolno przecie bawić się kiedy się jest młodą. Zresztą sam Pan Bóg w tem zawinił — żeby mi był zostawił Elżbietkę, nie byłoby tego. Lecz to się jeszcze naprawi, bo Hugold jest dzielnym chłopcem. To co piszą w gazetach jest kłamstwem. Duże poważne dzienniki milczą, tylko te marne pismaki narobili hałasu, żeby zarobić parę groszy. —

Berlin, w listopadzie 1898.

Droga matko!

Jesteśmy więc w Berlinie. Tutejsza zima da-

— Sądzę, że Polacy postąpili źle, nie solidaryzując się w Wyborgu z nami, ale nic się to nie tyczy sprawy autonomji, o której rozumieliśmy i rozumiemy, że jest *nieodzowną*. Niepokoi nas tylko, że sprawy polskiej autonomji nie udaje się o tyle wyodrębnić, by nie przyczepiały się do niej inne, prawie nie dające się uzasadnić autonomie".

Sprawa Kamińskiego.

III.

Wiedeń, 12 sierpnia.

Z uwagi na gwałtowne ataki opozycji niemieckiej prezes gabinetu, hr. Taaffe uznał za stosowne sam zabrać głos. Uczynił to podczas pierwszego czytania wniosku dr. Koppa. Między innemi powiedział to, co następuje:

— W sprawie niniejszej, która nas dzisiaj zajmuje, a którą zaopatrzono w etykietę: sprawa Kamińskiego, rząd uczynił wszystko, co mógł, by sprawę rozjaśnić. Rząd zastosuje wszystkie środki, jakimi może rozporządzać, aby wszystkie dochodzenia nie tylko rozpocząć, ale także i skończyć. Jeżeli przecież Izba sądzi, że powinna także z swej strony zająć się tą samą sprawą za pośrednictwem komisji specjalnej, to rząd z wszelką pewnością nie będzie się wahał dać owej komisji do rozporządzenia wszelkich pomocniczych środków parlamentarnych. Na podstawie słów poprzedniego mówcy (dr. Koppa. — Przyp. aut. —) mam prawo, jak sądzę, wnioskować, iż przynajmniej jego zdaniem oraz zdaniem jego towarzyszów politycznych, ta komisja śledcza ma skierować swe ostrze przeciwko rządowi, albo przynajmniej przeciwko poszczególnym członkom rządu. Wobec tego niech mi będzie wolno zrobić uwagę, że konstytucja daje nam inne środki, jeżeli chodzi o wystąpienie w takim kierunku przeciwko rządowi jako takiemu, albo przeciwko jednemu z członków owego rządu.

Tymi środkami są: oskarżenie i trybunał stanu. Jeżeli wysoka Izba podniesie oskarżenie i sprawa pójdzie przed kratki trybunału stanu, to w takim wypadku nie tylko rząd jako taki, lecz również każdy członek rządu potrafi się bronić i usprawiedliwić. Rzecz jasna, że chwilowo nie mogę dokładnie zwalczać wszystkich szczegółów oraz insynuacji, które dzisiaj podniesiono. Mogę je tylko zbić ogólnikowo, zastrzegając sobie równocześnie, że w danym momencie powrócę do każdego szczegółu z osobna.

Tyle hrabia Taaffe.

Imieniem Koła polskiego podniósł się sam prezes, Grocholski.

W zasadzie zwalczał wniosek dr. Koppa. Jest przeciwnikiem wszystkich takich insynuacji, z których ani jedna nie jest usprawiedliwioną. W wypadku podobnym, jak niniejszy, komisja śledcza parlamentarna nie posiada wartości. Ma ona co prawda prawo przesłuchiwania świadków, ale nie ma prawa zmuszenia ich do zeznań pod przysięgą. Ponieważ prokurator państwowy już się zajął tą sprawą, przeto ankieta parlamentarna będzie tylko kolidowała z prokuratorją. Koło polskie postanowiło głosować za wnioskiem dr. Koppa, lecz to głosowanie wcale nie będzie oznaczało wotum nieufności dla rządu. Wobec podejrzeń, że z sumy, którą złożono w Länderbanku, obdzielono innych członków Koła polskiego, jest się poprostu bezsilnym.

— Chodzi tutaj, zawołał Grocholski — o honor naszych kolegów! A tam, gdzie honor wchodzi w grę, muszą umilknąć wszystkie inne względy. Musimy zatem wymagać i żądać, aby tę sprawę na jakiejkolwiek drodze i jakimikolwiek środkami wyjaśniono, ba! musimy żądać każdego środka, który będzie proponowanym, choćby na szem zdaniem nie doprowadził do celu pożądanego, jeżeli tylko inni o nim twierdzą i uważają, że może coś pomódz do wyjaśnienia.

Prezes Koła Polskiego prosił też przyjaciół politycznych Polaków, aby odsuwając na bok wszelkie względy, wyświadczyli im tę bolesną przysługę i głosowali za wnioskiem dr. Koppa.

Mowa Grocholskiego sprawiła wyborne wrażenie. Cieszył się on bowiem uznaniem i powagą w całej Izbie jako weteran parlamentarny z samych początków powtórnego życia konstytucyjnego w Austrji. Trudno sobie wyobrazić doniosłość stanowiska, jakie zajmował Grocholski. Mówił do skonale, logicznie i z mocą. Akcentował zawsze polskie, narodowe stanowisko Koła, podkreślał wysokie znaczenie parlamentaryzmu, umiał imponować ministrom. Jego przemówienie zadecydowało o przyjęciu wniosku dr. Koppa i sparaliżowało tendencję tego ostatniego, tendencję wymierzoną przeciwko prawicy i przeciwko rządowi.

Zastępca.

Przegląd społeczny.

Ośm godzin pracy w Belgji.

Chemiczne przedsiębiorstwa firmy Eugis w Belgji zaprowadziły ośmiogodzinny dzień pracy. W ostatnim sprawozdaniu dyrekcji zebrane są właśnie wyniki tej reformy. Według orzeczenia naczelnego dyrektora było wprowadzenie ośmiogodzinnego dnia pracy wielkim krokiem naprzód i to nie tylko dla robotników, ale i dla przedsiębiorców. Należy to przypisać i tej okoliczności, iż zamiast dwuzarowej zaprowadzono potrójną szychtę, tak, że tem samem wyzyskano w zupełności całą dobę. W ośm godzin pracy wliczone jest już i pół godziny na odpoczynek. Dawniejszy dzień pracy wynosił 12 godzin wraz z pauzą.

Ponieważ praca wynagradzana jest akordowo według wyprodukowanego materjału, robotnicy sami z początku opierali się skróceniu pracy, bojąc się, iż zmniejszą im się zarobki. Tymczasem pokazało się, że dziś w 7 i pół godzinnej uczciwej pracy potrafią prawie tyle zrobić, co dawniej w 10 godzinach, tak, że zarobki bynajmniej się nie zmniejszyły. Przedsiębiorcy zaś na skróceniu dnia pracy, zamiast stracić na kosztach produkcji, zyskali jeszcze umniejszenie ich o 20 proc. przez zupełne wyzyskanie czasu pracy.

Interesa robotnicze a rada miasta Regensburga.

Rada miasta Regensburga może być wzorem pod względem stanowiska, jakie zajmuje wobec robotniczych interesów. Według najnowszych przepisów postanowiono, aby dostawy i roboty miejskie otrzymywali tylko ci przedsiębiorcy, którzy dbają zarazem o dobro robotników. Wykluczeni od ubiegania się o roboty miejskie są ci pracodawcy, którzy za długi dzień roboczy u siebie mają, dalej ci, którzy płacą niskie wynagrodzenia miejscowego lub w danym zawodzie przyjętego. Dalej nie będą dopuszczeni do konkursów ci pracodawcy, którzy nie dotrzymają taryf i umów zawartych z pracodawcami przez organizacje robotnicze.

Zupełnie zasadniczo uznała rada miejska prawo koalicyjne robotników, a nawet wstawiono odpowiednią klauzulę odnośnie do strejków, do kontraktów, mocą której w razie ich wybuchu termin roboty odpowiednio się przedłuża.

VI kurs socjalny w M. Gladbach.

Główny zarząd „Volksvereinu" niemieckiego urządza już od szeregu lat kursa socjalne w M. Gladbach. Mają one na celu wyszkolenie i wykształcenie sobie zdolnych mówców i agitatorów. Tego roku kurs ten trwać będzie od 6 sierpnia do 13 października. Program jego obejmuje w ogólnym zarysie wszystko, co może prowadzić do poznania i gruntowniejszego zbadania kwestji społecznej. Specjalnie tegoroczny kurs poświęcony jest rozprawom nad ustawodawstwem ochronnem robotniczem, kwestją agrarną, oraz specjalnie ustawodawstwem niemieckiem. Oprócz tego główne go kursu odbędzie się jeszcze krótszy kurs dla inteligencji trwający między 28 sierpnia a 7 września. Na tym kursie omawiane będą przedewszystkiem kwestje samopomocy i dobroczynności. Wskazanem byłoby ażeby zwłaszcza nasi młodzi księża zechcieli zainteresować się tym drugim kursem i odwiedzić Gladbach, tem więcej, że mogą to zrobić jako wycieczkę wakacyjną.

Ruch współdzielczy niemiecki.

Według wykazu wydanego przez główną kasę współdzielczą w Berlinie, ruch w stowarzyszeniach współdzielczych wzmógł się bardzo w ostatnim roku. Z dniem 1 stycznia 1906 wynosiła ilość spółek różnego rodzaju w całych Niemczech 24652 liczących członków 3,658.437. Największa ilość spółek przypada na stowarzyszenia kredytowe, jest ich bowiem 15.108 z 2,018.821 członkami. Następnie idea stowarzyszenia konsumpcjina, których jest 1922 z 977.715 członkami oraz 3264 spółek produkcyjnych (wytwórczych) po wsiach.

W stosunku do roku poprzedniego założono nowych spółek 1459 z 68.891 członkami. Przyrost członków procentowo wynosił sześć i ćwierć prc.

Angielskie prawo w obec obrony robotników.

W nocy z 3 na 4 sierpnia przyjął parlament angielski olbrzymią większością ustawę, mocą której robotnikom zostało zabezpieczone prawo strejku. Wolno więc w Anglii robotnikom nietylko strejkować, ale nie dopuszczać i innych do pracy, oraz przedsiębiorcy nie mają prawa organizacji robotniczej skarżyć o odszkodowanie za strejk.

Najważniejsze postanowienia nowej ustawy brzmią:

Żadne przedsięwzięcie (względnie czynność) organizacji zawodowej nie sprzeciwia się prawu, o ile nie jest czynnością jednostki.

Spokojne posterunki strejkowe i pokojowe przekonywanie jest prawnie dozwolone.

Skarżenie organizacji albo jej członka o odszkodowanie za wyrządzoną szkodę w imieniu albo na korzyść organizacji jest niedozwolone.

Socjaliści a religja.

(Z powodu broszury p. Daszyńskiego.)

IV.

Jak już w poprzednim artykule wspomnialem p. D. nazwał religię „świętem uczuciem ros nącem (!) w wolnem sercu ludzkości." Stanął tem samem w oczywistej sprzeczności z ewangie listą socjalizmu Beblem. Ten bowiem bodaj więcej szczerym oświadczył otwarcie, że owe „uczucia" zginą same przez się. W książce swej „Die Frau" (str. 406) powiada: „I podobnie jak państwo upadnie, **upadnie i religja.** Nie zostanie „zniesioną", albo „Bóg nie zostanie wyrzucony", a nawet nie zostanie ona „wyrwaną z serc indzkich", jak to często wołają owi oskarżyciele ate istycznie usposobionych socjalistów. Bez żadnego gwałtownego środka i bez presyi wywartej na przekonania, **zniknął owe uczucia religijne, a z nimi i wszystkie kościoły.**"

Jakże tu więc pogodzić te dwa przeciwieństwa. Bebel stanowczo utrzymuje, że w wolnem sercu — wyzwolonem prawami socjalizmu — za nikną uczucia religijne, a p. Daszyński opierając się na tych samych przesłankach utrzymuje, że one się rozwiną. Który z nich wobec tego skłamał? —

Zdaje się jednak, iż prawdziwsze jest tłómaczenie Bebla, gdyż i u innych pisarzy socjalistycznych, którzy o tej sprawie mówią, znajdujemy takie same poglądy, jak u Bebla — a nigdzie nie trafiłem na zdanie zgodne z poglądem p. D.

Engels — również socjalista o „nieposzlakowanych" przekonaniach tak wyraża swe zapatrywanie na tę sprawę: „Skoro społeczeństwo przez zdobycie i planowe zużytkowanie wszystkich środków porukcji (a więc przez socjalistyczny kolektywizm) siebie i wszystkie inne społeczności uwolni z niewoli, w której dzisiaj trzymane jest przez władze, wprawdzie z pośród niego wyszłe, ale gniotące je, wtedy człowiek nietylko będzie myślał lecz i kierował. **Wtedy także zniknie i ostatnia obca potęga, która dziś odzwierciadla się wreligji. Tem samem zaś zniknie i sama religijność wraz ze swymi pojęciami i obrzędami,**

---

je mi się we znaki, lecz dobrze się stało, że wyjechaliśmy. Hugold znajdzie tu zajęcie, bo ma dużo znajomych. Pobraliśmy się w konsulacie. Przesłałę odpis dokumentów wójtowi, żebyście się przekonali, że wszystko jest w porządku. Pieniędzy mamy teraz mało, ale dostaniemy więcej. Niezadługo napiszę znowu.

Zdaje się, że Annie i jej „mąż" przez dłuższy przeciąg czasu włóczyli się po Niemczech, cierpiąc nie mało biedy.

Pierwszy list, mający pewne znaczenie, nosił na sobie datę — Paryż dnia 28 grudnia 1899 i brzmiał tak:

Droga Matko! Przed świętami pozostałam samą, bo Sjörström mnie porzucił. Było ze mną tak, jak po śmierci Elżbietki — sądziłam, że nadszedł mój koniec. Wprawdzie nagrzeszyłam dużo i narobiłam wiele złego, ale i Bóg był dla mnie bez miłosierdzia. Kochałam go prawdziwie i miałam wtedy lat 16. Od tego czasu nie pokochałam już nikogo, a jeżeli zeszłam na bezdroża, to dla tego, że mężczyźni są źli. Pragnęłam więc śmierci, bo jestem chorą, ubogą i pohańbioną.

Nie chcę być ubogą i wstrętną, nie chcę, że by na mnie patrzono z góry, bo jestem młodą, nie mam jeszcze trzydziestu lat, a to nie starość. Ale oto co mi się przytrafiło. Nie mogąc wytrzymać w mojej obrzydliwej, zimnej izdebce wyszłam na ulicę. Ciągnęło mnie do światła, do tych miejsc, gdzie przebywaliśmy dawniej, kiedy były pieniądze. Wstydziłam się tylko mojej wyszarzanej toalety. Wtem spotkałam jego, podeszłam i przemówiłam do niego i on mnie poznał. Postarzał się bardzo, musi mieć lat pięćdziesiąt i jest zupełnie siwy. Nie widziałam go od czasu kiedy się to stało... Nie sądziłam, aby moje nieszczęście potrafiło go wzruszyć, a jednak wzruszyło. I byliśmy z sobą do świąt. Ponieważ pozwalasz wójtowi odczytywać moje listy, nie powiem co między nami zaszło, lecz to było najstraszniejsze przejście w mojem życiu i w sam dzień świętej wigilii. Przeniosłam się teraz na inne mieszkanie, bo on dał mi tyle pieniędzy, że mi już ich nie braknie. Lecz tego, co zaszło, nie zapomnę nigdy — — —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

gdyż nie będzie wtedy co w nic mieścić i wyobraźni podawać. (Dührings Umwälzung str. 344). —

Dlaczegóż więc p. D. rozmyślnie nie powiedział prawdy? — Z tej prostej przyczyny, że wydawnictwa „Latarni“ przeznaczone są dla ludu, a ten trzeba jeszcze do czasu... oszukiwać.

Zastanawiając się nad stosunkiem religij do moralności, przychodzi p. D. do wniosku, że ta ostatnia właściwie nie ma nic wspólnego z religją „Moralność dzisiejsza jest inna dzisiaj, niż przed wiekami, a za lat sto zmieni się znowu na jakąś niną. Ludzie zaczną i moralność oddzielać od religji. —

Nie dzieje się to bynajmniej z powodu jakiejś „przewrotności“ ludzkiej, lecz dlatego, że takie są prawa życia ludzkiego. Mogą się one komu nie podobać, ale zmienić tego nikt nie potrafi, tak sa mo jak żadną klątwą nikt nie wstrzyma biegu ziemi dokoła słońca.“

Utrzymuje więc p. D. stając zupełnie na sta nowisku naukowego i życiowego liberalizmu, że prawa moralne stosują się do tego, jak w danej chwili wygodniej jest z nimi, że są zmienne, a zmienność ta podyktowaną jest koniecznością praw życiowych. I znowu tutaj p. D. rozminął się faktycznym stanem rzeczy. Nawet bardzo liberal ni uczeni porzucili już te poglądy, jako bezwartościowe i bezpodstawne. Liberalny historyk T. Buckle potwierdza niezmienność prawd moralnych temi słowy: **„Nie ma bezwątpienia niczego na świecie, coby tak mało zmiany doznało,** jak owe wielkie zasady, **zawarte w systemach moralnych“.** —

Powiada p. D. że „ludzie zaczynają moralność oddzielać od religji“. I uważa to za rzecz dobrą i wprost nieuniknienie konieczną.

Tymczasem doświadczenie życiowe pokazuje, **że postawienie kwestji** w ten sposób może — a właściwie **musi** — każde społeczeństwo hołdujące takiej zasadzie doprowadzić do ruiny. Czyż bo wiem może istnieć moralność bez religji? Nie — **albowiem** w takim razie prawa i obowiązki, jakie moralność na człowieka nakłada, nie będą wobec niego miały mocy obowiązującej go. Nakazy **moralne tem właśnie różnią** się od wszystkich innych reguł, że nas **obowiązują,** że nakładają **nam** pewien przymus moralny. Wykroczenia przeciw regułom gramatyki lub etykiety mogą być przez drugich uważane za nieuctwo lub niegrze czność, ale w sumieniu one nikogo nie obowiązują; tymczasem wobec nakazów moralnych pojmujemy jasno, że nie możemy ich przestąpić, jeśli nie chcemy działać wbrew sumieniu. Jeszcze **tu może wyłonić się jedna kwestja.** Czy w takim **razie koniecznie** potrzebny jest autorytet wyższy nad człowieka, któryby wskazywał te normy, czyż rozum ludzki nie wystarczy do ich stworzenia? —

Odpowiedź na te pytania **znajdziemy,** gdy u przytomnimy sobie, czem jest prawo i czem obowiązek. Prawo jest wyrazem woli przełożonego wobec **podwładnego.** Gdy powiadamy, że praw o nas obowiązuje, znaczy to, że ono czegoś żąda od nas. Domagać się zaś czegoś od nas może tylko jakaś **wola. A jakaż to jest wola, która stawia wobec nas kategoryczne żądanie?** Oczywiście nie nasza własna. Prawo bowiem ogranicza wolę ludzką stąd też człowiek ma pewną skorność wrodzoną **przeciw prawu dla zachowania** swobody. —

Wolą tą, która w prawie moralnem domaga się od nas spełnienia obowiązku nie może więc być nasza własna wola, ani wola rodziców lub narodu, gdyż oni również nie mają prawa do ograniczania naszej swobody. Może nią być jedynie wola istoty wyższej, wola Tego, który dał człowiekowi możność bytowania. Tem samem zaś podstawą moralności i jej prawd muszą być przedewszystkiem prawdy, dotyczące, właśnie stosunku człowieka do Boga. Prawdy te zawarte są w dogmatach religijnych, więc nie mogą od istoty moralności być odłączone.

Pan Daszyński w stawianiu ideału moralnego staje na stanowisku, o którem już wspomina łem, że przedewszystkiem dobro społeczne jest wskaźnikiem, jak ten ideał ma wyglądać. I to również jest błędem ze stanowiska katolickiego niedopuszczalnym. Dobro społeczne nie może być bowiem jedynym i najwyższym celem dążeń ludzkości. Tyle jako uzupełnienie poprzednich uwag.

W. H.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 13-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny.** We wtorek Wigilia, Euzebiusza wyznawcy i Atanazji; we śro dę Wniebowzięcie Najświętszej Marji Panny, we czwartek Rocha wyznawcy i Tarsycjusza męczennika.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** We wtorek wschód słońca o godzinie 4 minut 30, zachód o godzinie 7, długość dnia godzin 14 minut 30.

— **Szulerzy.** Aresztowanych za występek gry hazardowej w karty i zbrodni oszustwa: Józefa Adama Molińskiego z Radomyśla, Stanisława Makowskiego z Krakowa i żyda Joachima Teichmana z Chodorowa odstawiono wraz ze skonfiskowanemi kartami do aresztów śledczych sądu krajowego karnego. Sprawa ta odstąpioną została sądowi obwodowemu w Nowym Sączu z powodu, że terenem szulerki była Krynica i Zakopane.

— **Strejk kamieniarzy.** Mimo, że niektórzy majstrowie podwyższyli płacę o 15 proc. bez zobowiązania się na przyszłość, pomocnicy nie zgodzili się na to obstając przy pierwotnem swem żądaniu — stanowczo przez majstrów odrzuconem — aby minimalna płaca czeladnika wynosiła 4 korony dziennie.

— **Sprzedaż mięsa poślednego.** Według rozporządzenia Magistratu z du. 28 lipca br. sprzedaż mięsa z poza rogatek sprowadzonego, odbywać się będzie od dnia 15 bm. na placu przy ulicy Dietla i Wielopole oraz na placu Jabłonowskich codziennie do godziny 10 rano.

Edmund P a r e ń s k i emer. ck. radca sądowy zmarł 9 bm. w Jaśle. Pogrzeb odbył się dnia 12 b. m.

— **Domorosły hakatysta.** Właściciel jednego z tutejszych sklepików żydowskich przy ulicy Grodzkiej niejaki pan Adolf Ducker używa do swych korespondencji papierów opatrzonych firmą: „Lieferant der k. k. Staatsbeamten Adolf Ducker Krakau. Luksuspapier Fabriksniederla ge. Gegründet im Jahre 1895.“ Aby uniknąć wszelkich możliwych prostowań zaznaczamy, że blankietami z taką firmą posługuje się pan Ducker w korespondencji krajowej. — Ale i to także należy tu podnieść, że jeżeli istotnie urzędnicy kupują papiery u tego domorosłego hakatysty, i przyjmują korespondencje na takim papierze, to powinszować im ich poczucia narodowego. Czy nasza cierpliwość, a raczej bezmyślność i bierność istotnie nie ma granic?

— **Otwarcie nowej składnicy pocztowej** nastąpi 16 bm. w miejscowości Oczków, należącej do okręgu doręczeń ck. Urzędu pocztowego w Żywcu. Składnica ta połączona będzie z c. k. Urzędem pocztowym w Żywcu za pomocą tygodniowo sześciorazowego posłańca pieszego.

— **Magistrat m. Krakowa** wzywa wszystkich posiadaczy gruntów, których posiadłości zmianom uległy, aby się dnia 29 bm. zjawili w urzędzie gminnym i wykazali się wobec urzędnika pomiarów dokumentami w ich ręku się znajdującymi, lub innymi dowodami co do zmian zaszłych, albo też aby ustne dali potrzebne w tym względzie wyjaśnienia. Co do tych zmian w po siadaniu, względem których odnośni posiadacze gruntów nie posiadają żadnych dokumentów ma ją się zjawić nie tylko dawniejsi, lecz także i nowi posiadacze. —

— **Teatr ludowy.** We wtorek dnia 14 sierpnia wystawiony zostanie dramat Leopolda hr. Starzeńskiego pt.: „Gwiazda Syberyi“ w zamie nionej obsadzie ról głównych. Rolę tytułową ode gra p. Frączkowski, Grawiczyna (major) p. Ka linowski, Zdzisława p. Wandycz.

Premiera „Morskiego oka“ zapowiada się tak pod względem artystycznym, jakoteż i teatralnym bardzo pomyślnie. W jednej ze scen fantastycznej tej sztuki wprowadzony zostaje „taniec Rusałek“, układu p. Dolińskiego. Role główniejsze odtańczą p. Frączkowski, Boroński, Doliński, Sznage, Rawicz, Linkowska i inni. — Sztuka „Morskie oko“ posiadać będzie oryginalne dekoracye i kostyumy.

— **Wiadomości osobiste.** P. Czesław Jankowski, b. poseł do Dumy rosyjskiej i redaktor „Kurjera Litewskiego“, bawi w Krakowie.

— **Bufet w teatrze miejskim** objęła spółka, złożona z pp. Władysława Klimczaka i T. Hausera.

— **Aresztowania.** Policja aresztowała Józefa Cetnarowskiego, czeladnika szewskiego, który w ulicy Garbarskiej, wydobywszy z kieszeni nóż szewski, chciał nim przebić woźnicę Błażeja Pamułę.

Za kradzież aresztowano Antoniego Adamczyka, wyrobnika z Łącznej. Zabrał on śpiącemu pod gołem niebem przy ulicy Podgórskiej Franciszkowi Wilkowi kapelusz, łańcuszek srebrny, wartości 22 koron, chusteczkę i kilkadziesiąt halerzy. Przyaresztowanie Adamczyka spowodował niejaki Nędza, który widział jak Adamczyk sprzedawał skradziony kapelusz. Przy aresztowanym znaleziono tylko chusteczkę Wilka; łańcuszek zdołał już spieniężyć i przepić.

— **Kronika lwowska.** W piątek odbył się przy nadzwyczajnie licznym udziale publiczności pogrzeb powszechnie cenionego architekta Napoleona Łuszczkiewicza, którego **zgon** spowodowało jak wiadomo dokuczliwe cierpienie nerwowe na które ulgi szukał w Truskawcu.

Prócz stroskanej rodziny, duchowieństwa i licznego grona przyjaciół i znajomych oddali zmarłemu ostatnią posługę delegaci towarzystw sokolich, których zmarły był długoletnim członkiem oraz reprezentanci stowarzyszenia budowniczych i zgromadzenia robotników budowlanych ze sztandarem i wieńcami.

Długie szeregi pracowników budowlanych, robotników, liczne wieńce świadczyły o miłości i szacunku, jaki otaczał przez całe życie.

Grono konserwatorów rozpoczęło akcyę celem uporządkowania grobowców w kościele parafialnym w Żółkwi, w których znajdują się zwłoki hetmana Stanisława Żółkiewskiego, poległego pod Cecorą, Jakóba Sobieskiego, ojca króla Ja na III, Daniłowiczów i w. i. bohaterów i mężów zasłużonych ojczyźnie.

Na cel powyższy ofiarował Sejm Krajowy kwotę 1.000 kor., a Grono konserwatorów z wła snych funduszów 500 k. Obecnie wskutek poda nia Grona konserwatorów magistrat m. Lwowa na ostatniem posiedzeniu uchwalił zaproponować reprezentacji miejskiej udzielenie subwencji jednorazowej w kwocie 500 k.

Nowa sokolnia wybudowaną zostanie we Lwowie. Mianowicie „Sokołowi Macierzy“ uchwalił magistrat lwowski udzielić konsensu na drugi gmach Towarzystwa gimnastycznego, obok obecnego w ulicy Sokoła. Gmach ten będzie dwupiętrowy.

— „Buffalo Bill“ zainteresował Lwów — jak wiadomo — ogromnie. Zainteresowanie to odbiło się i na ruchu tramwajowym. Statystyka tramwajów wykazuje następujące cyfry ruchu osób podczas pobytu we Lwowie Buffalo Billa. Największy ruch osób i dochód przypada na niedzielę dnia 29 lipca br. W owym dniu osiągnęła kolej elektryczna najwyższą cyfrę dochodu od czasu swego istnienia, mianowicie 4531 kor. 58 hal. i przewiozła największą liczbę 38,006 osób. — Dotąd dnie Zlotu Sokolstwa polskiego w roku 1903 wykazywały największy ruch i dochód dzienny z tramwaju.

— **Do korespondencji z Krynicy** w dn. 9 bm. w „Głosie Narodu“ zamieszczonej wkradło się kilka omyłek drukarskich, które pokiereszowały w sposób przykry zajmującą treść artykułu.

I tak autor korespondencji pisząc o bridżu i bilardzie — nazwał te miłe rozrywki „zabawami“, a nie „rzemiosłami“, jak chciał pracowity zecer. Tym samym trybem ze Zboińskiego zrobiono Zbroińskiego, a już największa krzywda stała się pani Sosnowskiej; podczas bowiem gdy autor zaatestował jej uznania godne: — „równe usposobienie“, przekorny djablik podsunął zmianę: „różnie usposobiona.“ —

— **Tarnów** (kor. własna.) Rozszerz to sieć telefoniczną. Widocznie zapotrzebowanie i znaczenie telefonów w mieście naszem rośnie, gdyż Dyrekcja pocz. przystąpiła w minionym tygodniu do ustawienia nowych przewodów na gmachu głównej poczty i okolicznych domach, ponad którymi biegnie sieć telefoniczna, a głównie

w kierunku ulicy Wałowej i Grabówki, gdzie sieć telefoniczna ma najwięcej odbiorców.

Karta koresp. rzucona tu do skrzynki 5 bm. doszła do rąk adresata dopiero dnia 8 bm. Na kartce tej było wezwanie do wzięcia udziału w komisyi dnia 7 bm. poza miastem, tak, że dotycząca osoba nie mogła temu wezwaniu zadość uczynić. Kartę tę możemy przedłożyć miejscowemu Zarządowi poczt i telegrafów, jako poparcie prawdziwości niniejszej notatki.

We wtorek nb. tygodnia, dn. 7 bm. zaalarmowani zostali mieszkańcy kamienicy dra Zakliki, (ul. Krakowska) dymem i hukiem wydobywającym się z miejsc ustępowych pierwszego i drugiego piętra. Stróża, który chciał zbadać przyczynę dymu i zeszedł do dolnej części wychodków, przy otwarciu drzwiczek osmalił płomień i opalił mu włosy na głowie. Wezwana straż pożarna, po przybyciu na miejsce, po dokładnych oględzinach całego domu, nie znalazła już nic, prócz woni spalonej nafty lub benzyny, które widocznie były przyczyną dymu i ognia kanałowego. Badania przeprowadzone zaraz na miejscu przez organa policji, co do przyczyn i sprawców pożaru nie doprowadziły do wyjaśnienia sprawy. Dziwnym zbiegiem okoliczności znajduje się w tym samym domu pralnia chemiczna, w której już po dwakroć zdarzały się eksplozye materyałów używanych do prania; czy przypadkiem odpadki z tychże wylane do kanału i zapalone przez nieuwagę, nie spowodowały paniki, na szczęście nie groźnej w następstwach.

Dnia 5 bm. zmarł w Tarnowie Bolesław Koszyk, obywatel miasta i właściciel fabryki maszyn rolniczych. Pogrzeb odbył się dnia 7 bm. przy udziale przyjaciół, znajomych oraz licznej publiczności.

— **Z Borzęcina** piszą nam: „Przed kilku laty wielkiem i żmudnem staraniem, setkami podpisów udało nam się wyjednać u dyrekcji poczt, by godzinę dowozu poczty z 12 w południe przeniesiono na 7 rano, gdyż tylko przy tym układzie ludność miejscowa mogła przed wieczorem odbierać korespondencję. Ku ogólnemu przerażeniu w tych dniach nastąpiło odwołanie tej zmiany ,co gorsza, podobno, z powodu wpływów jakiejś niezadowolonej miejscowej osoby."

— **Defrandację** wykryto w towarzystwie tkackiem im. św. Sylwestra w Korczynie. Sprawcą sprzeniewierzenia jest niejaki p. A. J. funkcjonarjusz towarzystwa. Suma zdefraudowana wynosi 21,000 kor. Powstała ona w ten sposób, że p. A. J. pobierał należytości za towary i nie wpisywał je do wpływów kasowych. Oskarżonego aresztowano i w dn. 10 bm. odstawiono do sądu kraj. w Jaśle.

— **Z Łańcuta** donoszą nam: „Nauka w krajowym warsztacie tkackim imienia Franciszka Józefa w Łańcucie rozpoczyna się w dniu 1 września 1906 roku. Warstat tkacki ma za zadanie kształcić młodzież na zawodowych tkaczy. Nauka trwa dwa względnie trzy lata i jest bezpłatną. Uczeń który nabył pewną wprawę w wyrobach tkackich, otrzymuje stosowne wynagrodzenie a niezamożnym uczniom dostarcza Towarzystwo Bursy bezpłatny nocleg, światło i opał. W miarę funduszów stypendyjnych nadanych przez Wydział krajowy jak również przez Kasę zaliczkową i oszczędności w Łańcucie, uczniowie biedni pilni i regularnie uczęszczający do warstatu otrzymują pewne wsparcie miesięczne. Każdy z ukończonych uczniów na żądanie otrzymać może stałą robotę za odpowiedniem wynagrodzeniem. Do nauki przyjęty może być uczeń, jeżeli ukończył szkołę ludową z dobrym postępem i ma ukończony 13 rok życia. Kto nie ukończył szkoły ludowej, ma udowodnić, że w inny sposób nabył wprawy w czytaniu, pisaniu i rachunkach.

Zapisywać można uczniów zwyczajnych do 31 sierpnia br.

— **Z Ciężkowic** piszą nam: Dnia 5 sierpnia odbyło się tu w lokalu szkoły przedstawienie amatorskie na dochód budowy kościoła, będącego już na ukończeniu. Odegrano dwie sztuki: „Moją córeczkę" i „Werbel domowy". Po przedstawieniu odbyła się zabawa z tańcami. Gra amatorów spotkała się z takiem uznaniem, że postanowiono przedstawienie powtórzyć jeszcze raz.

— **Przeniesienie pułku** Pierwszy pułk dragonów imienia cesarza Franciszka został przeniesiony z Łańcuta do Czech.

— **Nagły zgon majora podczas ćwiczeń.** Z Jordanowa donoszą nam, że wczoraj rano we wsi Bystrej koło Jordanowa zmarł nagle rażony apopleksją major Krietzner 100 pułku piechoty z Krakowa, przebywającego tam właśnie na ćwiczeniach w ostrem strzelaniu. Śmierć zaskoczyła majora Krietznera podczas marszu jego bataljonu z Jordanowa do Bystrej. Zmarłego przewieziono na razie do Jordanowa. — Nie wiedzieć, dlaczego bataljon majora Krietznera podejmował wczoraj ćwiczenia, gdyż była to niedziela, dzień wypoczynku (Rasttag) i inne bataljony 100 p. p. pozostawały na swych kwaterach w Jordanowie.

— **Z Zakopanego** piszą nam: Wiec przeciwalkoholowy góralski odbył się w niedzielę w sali Ochronki. Obecnych było do 200 osób. Inicyatorką była p. Przewóska. Referował dr A. Wróblewski z Krakowa. Potem przemówił ksiądz proboszcz nader serdecznie. W »Związku góralskim« zorganizowano początki zakopańskiej „Eleuterji". W dyskusji przemawiali pp. Gustaw Baumfeld, Stanisław Stączek, Tadziak, Przewóska. Rozdano 150 egzemplarzy broszur antyalkoholowych.

—o—

— **Do rozpaczy** doprowadzają ludność polską rozporządzenia pruskie. Do rozpaczy coraz boleśniejszej. Nauka religji w języku niemieckim szerzy wśród dzieci polskich istne męczeństwo. Dzieci nie chcą brać katechizmów niemieckich do rąk, nauczyciele-hakatyści **biją dzieci** za to w sposób wprost straszny.

Z Bnina otrzymał „Goniec Wielkop." następującą korespondencję:

„W szkole tutejszej panowie nauczyciele zaczynają na dobre batożyć nasze dzieci polskie, w czem przoduje p. Rochowicz, i to za nieodpowiadanie na niemieckie pytania w religii. W tych dnich sprowadzili dużo katechizmów niemieckich i chcą takowe dzieciom wręczyć — co napełnia ich wielką obawą."

„Rodzice oburzeni i może być źle, jeżeli tego nie zaprzestaną; przeto prosimy o radę, jak sobie mamy postąpić, gdyby katechizmy niemieckie gwałtem dzieciom wciskano.— Karać dzieci za to wykroczenie nie pozwolimy."

Rząd pruski pragnie wszelkimi siłami ciągłego zatargu z ciemiężoną ludnością!

— **Znowu omyłka.** Donosiliśmy o zabojstwie jakie socjaliści białostoccy popełnili na lekarzu tamtejszym dr. Gaberlingu: „Kur. Warsz." otrzymuje w tej sprawie następującą depeszę: „Dr. Gaberling został zabity przez omyłkę. Mordercy czekali w zasadzce na kasjera fabryki Jakobiego. Kula trafiła Gaberlinga w szyję. Rabusie zrewidowali lekarza, lecz pieniędzy nie znaleźli.

DZIAŁ EKONOMICZNY

OGŁOSZENIE LICYTACJI.

W celu wydzierżawienia prawa propinacji i prawa poboru opłat gminnych w mieście Wieliczce wraz z Lednicą dolną i Mierzączką, jako też i lodowni miejskiej — na lat 4 tj. od 1. 1. 1907 do 31. 12. 1910 odbędzie się dnia 30 sierpnia 1906 w godzinach urzędowych przed południem do godziny 12 w biurze Magistratu tutejszego publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych. Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz dzierżawny, a mianowicie:

a) z dzierżawy prawa propinacji — 28.000 k.
b) z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków w obręb. miasta—16.000 K
c) za dzierżawę lodowni miejskiej i prawo pobierania lodu ze stawu w parku Mickiewicza — 200 k., — Razem 44.300 koron, od której wyżej licytować się będzie.

Oferta wniesiona zaopatrzona stemplem na 1 koronę winna zawierać:

a) wysokość ofiarowanego czynszu dzierżawnego z prawa propinacji.

b) i z prawa poboru opłat gminnych od wprowadzonych trunków, a to z każdej gałęzi osobno — wpisana słownie i cyframi,

c) wadjum od ceny wywołania w wysokości ny przez wycieczkowców.
10 proc. ma być albo w gotówce, lub w papierach publicznych wartościowych — według nominalnej wartości do oferty dołączone,

d) oświadczenie oferenta, że mu warunki licytacyjne dokładnie są znane i że się tymże w zupełności poddaje — jego własnoręcznym podpisem zaopatrzone, —
liczki przybywa, i że w lecie jest ruch ożywio-

c) nareszcie, jeżeliby dzierżawca nie mieszkał w Wieliczce, ma być w ofercie dokładny adres zamieszkania podany.

Oferty tylko według tej formy sporządzone będą w dniu wyżej wymienionym do godziny 12 w południe przez Komisję licytacyjną przyjmowane.

Warunki licytacyjne można w kancelarji Magistratu każdego czasu w godzinach urzędowych przeglądać.

Nadmienia się, że Wieliczka liczy 6.293 mieszkańców, że odbywają się zjazdy do kopalni soli, na którą kilkanaście tysięcy osób do Wieliczki zjeżdża.

Ze świata.

* *Sztuczki bandytów.* Bandyci Warszawscy licząc się z bezgranicznem tchórzostwem publiczności, prześcigają się w wynajdywaniu coraz to nowych sposobów ograbiania spokojnych mieszkańców. Od kilku dni praktykują nowy zupełnie sposób. Przed idącym spokojnie ulicą i nie przeczuwającym nic złego obywatelem, zatrzymuje się nagle dorożka, z której wyskakuje kilku młodzieńców, niekiedy nawet dość przywoicie odzianych i zrewidowawszy przechodnia, zabierają mu wszystko, co przedstawia jakąkolwiek wartość, wsiadają do dorożki i najspokojniej odjeżdżają.

W ostatnich dniach zdarzyło się kilka rabunków, dokonanych w ten sposób. Ofiarą jednego z nich padł subjekt sklepowy, p. Henryka Beutman. W powrocie z teatru nowego w towarzystwie znajomej, spoczął na chwilę na jednej z ławek na placu Zielonym. Nagle zatrzymała się przed nimi dorożka, z której wyskoczyło 4 drabów i otoczywszy siedzących, zabrali pod groźbą rewolwerów jemu zegarek, laskę z srebrną gałką, portmonetkę z 5 rublami i palto, jej zaś 2 pierścionki złote. Działo się to wszystko o godzinie 10 i pół wieczorem.

Czasem zaś są rabusie na tyle uprzejmi, że „zapraszają" ofiarę pod groźbą rewolwerów do dorożki i tu ją dopiero ograbiają. Pan Jan Dzisiewski wracał po godzinie 11 w nocy z teatru, gdy nagle na krak. Przedmieściu, obok cukierni Toura, podeszło do niego pięciu młodzieńców i pod groźbą rewolwerów zaprosili go do czekającej obok dwukonki, która zawiozła ich przez Nowy Świat, plac św. Aleksandra, ul. Hożą i Marszałkowską na ulicę Polną. Tu rabusie zatrzymali sie a obrewidowawszy p. Dzisiewskiego, zabrali mu 3 ruble, zegarek srebrny, pierścionki, papierośnicę, binokle i parasol, poczem najspokojniej odjechali.

Ofiarą lepszego jednak „kawału" złodziejskiego padł p. Pechkranz. Przechodzącemu w samo południe ulicą Marszałkowską przyglądać się zaczęło natarczywie trzech drabów. Po chwili jeden z nich dobył z kieszeni fotografię i porównawszy ją z obliczem p. Pechkranza, odezwał się głośno: „Ten sam". P. Pechkranz, któremu to stwierdzenie identyczności swojej z trzymaną w ręku draba fotografią nic dobrego nie wróżyło, jął usprawiedliwiać się, że zajść tu musiała pomyłka, on bowiem nie poczuwa się do niczego. Na to rabusie oświadczyli mu, że partja wydała nań wyrok śmierci i że oni właśnie mają wyrok ten wykonać. Jeżeli jednak istotnie zaszła tu pomyłka, i ma czyste sumienie, niech jedzie z nimi do partji w celu wytłomaczenia się. Pan Pechkraz, mając do wyboru między śmiercią niechybną i natychmiastową a stanięciem przed groźnem obliczem partji, wybrał to ostatnie. Wsiedli więc wszyscy do dorożki i po pewnym czasie, który się p. Pechkranzowi wydawał nieskończenie długim, znaleźli się w podwórzu jednego z domów w alejach Jerozolimskich, w pobliżu dworca wiedeńskiego. Tu jednak p. Pechkranz doznał rozczarowania, nietylko bowiem żadnej partji nie widział, ale znalazł się po chwili bez palta, bez surduta i pieniędzy i bez kamizelki ze złotym zegarkiem. Rabusie ogołocili go ze wszystkiego, pobiwszy go uprzednio dotkliwie, poczem odjechali najspokojniej oczekującą ich dorożką.

Podobny, choć szczęśliwie zakończony wypa-

dek z „partyą“ spotkał w pobliżu ulicy Marszałkowskiej również w biały dzień urzędnika izby obrachunkowej p. W. Na rogu ulic Siennej i Zielonej przystąpili doń dwaj młodzi ludzie, żądając przedstawienia im paszportu. Żądanie swe mo tywowali tem, że na p. W. ciążą pewne poszlaki, dla których wyjaśnienia udać się musi z nimi do „partji“. P. W. zrozumiawszy, o co idzie, wyjął z kieszeni kilka monet miedzianych, oświadczając że to cały jego majątek. Wówczas napastnicy, stwierdziwszy, że p. W., „jest w porządku, bo ma paszport“ — ulotnili się.

Dochodzi do tego, że dziś przeciętny obywatel Warszawy, wychodząc za miasto, wybiera z po śród garderoby swej części ubrania najbardziej zmoszone, z palców zdejmuje wszystkie świecące przedmioty, portmonetkę wypróżnia z pieniędzy, pozostawiając w niej tylko najniezbędniejszych kilka złotych — a wszystko to tylko dlatego, ażeby nie budzić apetytów, czychających na każdym kroku opryszków.

* * *

— **Sułtan Abdul Hamid** zachorował. Tak donosiły telegramy. Rozeszła się nawet wiadomość o jego śmierci. To jedno jest pewne, że choroba sułtana musi być poważną, gdyż nie wziął udziału w piątkowem selamliku, uroczystości religijnej, odbywanej z wielkim przepychem, a której sułtan nigdy nie zaniedbuje. W dziennikach tu reckich nie pojawiają się nawet oficjalne biule tyny o stanie zdrowia sułtana, a to właśnie daje powód do pesymistycznych przypuszczeń. Ludność Konstantynopola jest bardzo zaniepokojona, zwłaszcza, że podeszły wiek sułtana i rodzaj choroby — choroba nerek — każą spodziewać się raczej katastrofy, niż wyzdrowienia.

Abdul Hamid urodził się w r. 1842, liczy więc obecnie 64 lat życia. Wychowanie — według tureckich pojęć — otrzymał nader staran ne. Po detronizacji sułtana Murada V, wstąpił na tron w 1876 r. jako Abdul Hamid II. Położe nie Turcji było wtedy bardzo groźne; w dwóch prowincjach trwało powstanie, finanse państwo we były bliskie bankructwa. Młody władca zdołał przetrzymać ciężką chwilę, nawet wykazał wybitne zdolności dyplomatyczne. Zdolności, w wielu wypadkach wyjątkowe. Następcą Abdul Hamida na tronie zostałby najstarszy książę z domu panującego — w Turcji obowiązuje zasada senioratu — Mohamed Reszad Effendi urodzony w 1844 r.

* *Prywatne wydziały śledcze w Rosji.* Bezsilność policji rosyjskiej w ściganiu opryszków i wszelkiego rodzaju zbrodniarzy kryminalnych skłoniła grono kapitalistów zagranicznych do starania się w Petersburgu o koncesję na zakładanie w państwie rosyjskiem prywatnych wydziałów śledczych, któreby za pieniądze, pobierane od poszkodowanych, śledziły złodziejów, oszustów i zbrodniarzy i następnie albo oddawały ich w ręce władz, albo wytaczały im karne i cywilne procesy w imieniu swych mocodawców.

Siedzibą przedsiębiorstwa ma być Petersburg, skąd wysyłani będą detektywi do różnych miast Cesarstwa, w Królestwie zaś ma powstać samodzielna filja.

Należy tylko tu zauważyć, że jeśliby te prywatne wydziały śledcze miały należycie wypełnić swe zadanie i wpłynąć na ukrócenie bandytyzmu, buntów i kradzieży, to musiałyby się przedewszystkiem zabrać do — rządowych wydziałów śledczych, które niewątpliwie znajdują się w bardzo bliskich stosunkach z rabusiami i złodziejami.

* * *

— **Jan Orth.** Pisarz francuski Lacour zapewnia, że podczas niedawnej bytności w Buenos Ayres, zawarł tam znajomość z Janem Orthem (byłym arcyksięciem austrjackim Leopoldem Salvatorem), który posiada w Argentynie wiel kie posiadłości ziemskie. Lacour, zauważywszy na stole Ortha książki, pochodzące z bibljoteki arcyksiążęcej, spytał właściciela czy jest arcyksięciem Salvatorem, otrzymał jednak odpowiedź wymijającą.

TELEGRAMY.

(Z dnia 13-go sierpnia.)

Pomnik Mickiewicza.

Krynica. (Tel. pryw.) Wczoraj odbyło się tutaj uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza. Rano odegrała orkiestra pobudkę. Przed południem odprawiono w kaplicy zakładowej uroczyste nabożeństwo poczem ruszył pochód przed pomnik. Przed pochodem niesiono wieńce i sztandary. Na czele pochodu szła straż ogniowa ze sztandarem, kolonie wakacyjne, dalej niesiono wieńce od komisji zdrojowej od teatru lwowskiego, którego artyści z dyrektorem Hellerem wzięli udział w pochodzie. Pochód zamykał oddział nowosądeckiego „Sokoła“. U stóp pomnika wygłosił podniosłą mowę prezes komitetu budowy pomnika p. Adam Krechowiecki, oddając pomnik pod opiekę komisji zdrojowej.

Po dokonanem odsłonięciu pomnika przemówił przewodniczący komisji zdrojowej, starosta Jarosz, który odebrał pomnik imieniem komisji. Odśpiewaniem pieśni patrjotycznych zakończono uroczystość. —

Demonstracje przeciw Grekom.

Sofia. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się w nadbrzeżnem mieście Anchiolo, którego mieszkańcy są przeważnie Grekami, olbrzymi meeting antigrecki. Przybyła nań ludność bułgarska z wsi okolicznych. Grecy chcieli udaremnić odbycie meetingu i w tym celu rozpoczęli bójkę z demonstrantami. **Strzelano z strzelb i rewolwerów.** W następstwie wywiązała się prawdziwa walka. **Po obu stronach padli zabici i ranni. Miasto podpalono w kilku punktach.** Pożar szerzy się tak, że prawie całe miasto stoi w płomieniach. Połącze nie telegraficzne przerwane. Wieczorem wysłano z Burgas oddziały wojska do Anchiolo.

Sofia. (Tel. wł.) W wielu miastach odbyły się antigreckie meetingi. Przebieg ich był spokojny. Jedynie wRuszczuku i Karnobaście przyszło do poważniejszych zabnrzeń. W obu tych miastach zniszczono wiele greckich sklepów.

Płonące lasy.

Paryż. Z Toulonu donoszą, że 111 pp. jeszcze ciągle zajęty jest gaszeniem ognia w lasach kolo Les Maures, który wybuchł przed 48 godzinami. Kilka tysięcy hektarów lasu spłonęło.

Pod adresem Europy.

Montevideo. Biuro Reutera donosi: Na bankiecie wydanym przez prezydenta republiki Urangway na cześć ministra Stanów Zjednoczonych, Roota, wygłosił tenże mowę, której następujący ustęp ma wybitne polityczne znaczenie: „Przyjaźń Stanów Zjednoczonych z południową, romańską Ameryką, wzrastająca coraz bardziej, nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa dla starego świata. Owszem, niepodległość południowych republik jest dla krajów europejskich korzystniejszą jak trwanie nierozsądnego systemu kolonialnego. Przez powstanie wolnych narodów w Ameryce południowej zyskał świat stary znakomite ujście dla swych żywiołów przemysłowych, dla swego handlu, oraz dla swego proletarjatu i nadwyżkil udności. Teraz dobrobyt nasz wzmacnia dobrobyt ich; teraz my oddajemy sta remu światu z procentami to, cośmy od niego otrzymali.“

Katastrofa parowca „Sirio“

Kartagena. Stwierdzono, że pakunki podróżnych na okręcie »Sirio« uległy rabunkowi. Sprawców nie wykryto. Prawdopodobnie załoga okrętu będzie uwięzioną.

Z ruchu kobiecego.

Kopenhaga. Wczoraj popołudniu zamknięto międzynarodową konferencyę dla wywalczenia prawa wyborczego dla kobiet.

Choroba sułtana.

Konstantynopol. — Według informacji z kół zbliżonych do Idis, stan zdrowia sułtana znacznie się polepszył. Sułtan odbył wczoraj przejażdżkę po ogrodzie pałacowym.

—o—

Ischl. Przybył tu dzisiaj rano prezydent ministrów br. Beck i był o godz. 11 przed południem na audjencji u cesarza. — Wieczorem będzie br. Beck na obiedzie familijnym u Dworu.

Ischl. Stan zdrowia b. ministra wojny znacznie się poprawił. —

Lwów. (Tel pryw.) „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł starszego komisarza powiatowego Józefa Stawskiego ze Stryja do Buczacza, komisarzy pow. Bronisława Wiśniewskiego z Turki do Cieszanowa i Władysława Toponickiego z Cieszanowa do Turki, oraz praktykantów konceptowych namiestnictwa Juliusza Germana z Podgórza do Lwowa Marjana Nitarskiego z Tarnopola do Podhajec, Henryka Żeleńskiego ze Lwowa do Podgórza i dr. PawłaGarapicha ze Lwowa do Tarnopola.

Namiestnik zamianował oficjałów namiestnictwa Józefa Dobrowolskiego, Władysława Schwetza i Antoniego Zapłatyńskiego, adjunktami urzędów pomocniczych namiestnictwa.

Dyrekcja poczt przeniosła asystenta Barucha Einspruchа z Rzeszowa do Tarnowa.

Centralna komisja dla zabytków sztuki i historji zamianowała p. Fryderyka Papego z okazji zrzeczenia się urzędu konserwatora swoim korrespondentem.

…DZONKI OLCHOWE

…szystkich innych drzew le…h. Krzewy i drzewa parkowe sprzedaje tanio

…RZĄD DÓBR BORÓWNA

… Bochni, poczta i telegraf …nicz (Galicya). — Katalogi … żądanie wysyła opłatnie. …zę o wczesne zamówienia.
1784 5

Miód pszczelny

…ta patoka, świeży, tegoroczny, …asnej pasieki posyłam pocztą …g. blaszankach za pobraniem … wraz opłatą poczt. i opakowa… po 5 K. 60 h. — Za czystość …telną obsługę ręczę. 1802 10

P. STELMACH
…SNÓW — p. Siemikowce.

…m z ogrodem

…pokojach i kuchni, ze sklepem …nym, garkuchnią, wyszynkiem … w ładnej okolicy, dobrze się …ący jest za cenę 7.000 koron …przedania. Ciężar hipoteczny …si 2.000 kor. Górkiewicz w An…owie. 1798 3

… Dzierżawca dóbr, kawaler …ka żony :: gospodarnej łagodnego us…usposobienia. - Majątek pożądany.
F. poste restante Kozy. ©



„Sloo“

…nieprześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy

…ada cudow. własności że przy… siwym włosom ich dawną …; czerwone lub inne otrzy… ciemny odcień. Zabarwienie …puje nieznacznie, tak że nikt …nawet nie zauważa, jest trwa…e odbrawia się nigdy nawet … myciu głowy.
„Sloo“ działa na cebulki włos… …im potrzeb. pożywienie usu…łupież i nadaje włosom pię… połysk. „Sloo“ jest przez le…zy wypróbowany i polecony …y od ołowiu i miedzi, a za…absolut. nie szkodliwy, jest …ałym zarówno na głowę jak …e i brwi. Cena fl. K. 4, 3 …0, 6 fl. K. 18. Wysył. za zał. …przedn. nadesł. sumy przez …ny skład 1666 0
Feith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

…ba w podeszłym wieku 84-letnia z ro… ś. p. St. Zameckiego, zna… obywatela wolnego miasta …wa, który stracił majątek …s powstania w r. 1831, …ie pozostaje w przykrem …niu bez środków do ży… …gdyż nie ma odwagi prosić …parcie, lecz na tej drodze …do serc Rodaków o jakąpomoc materyalną. Ła…datki przyjmie Admin. …u Narodu« dla Zamecki j …owa Wieś Narodowa l. 43 u dróżnika.

Panienka

…gentna z praktyką biuro…przyjmie posadę w biurze …laryi adwokackiej lub …ze za skromnem wynagrodzeniem. Łask. zgłoszenia … W. W. poste restante …w za okazaniem kwitu inseratowego. 2000 0

Największa Fabryka tego rodzaju
w GALICYI, CZECHACH, NA MORAWIE I ŚLĄZKU.



Fabryka: Berno, Zeile 38.

Własne filje: w **Krakowie** tylko ul. św. Krzyża 7; we **Lwowie** tylko ul. Sykstuska 26

Zamówienia z prowincji wykonywa się skrupulatnie.

Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres.

Osobliwość! Farbiarnia materyj jedwabnych
PIÓR STRUSICH WE WSZYSTKICH BARWACH.



COOK'A & JOHNSON'A

amerykańskie

Patentowane pierścienie na nagniotki

(prawnie ochronione)

są dzisiaj **jedynym** środkiem, który znosi **natychmiast** ból i każdy nagniotek **na pewno usuwa.**

Najlepszy obecnie środek na świecie.

1 sztuka 20 hal., 6 sztuk 1 kor.

Do nabycia w aptekach i droguer yach. Skład główny »Zum Samariter«, Graz. 1390 6



Jedynym, prawdziwym angielskim

Srodkiem Piękności

jest

Balassa prawdziwe angielskie

MLEKO OGORKOWE które usuwa natychmiast piegi, plamy wątrobiane, pryszcze, liszaje i t. p. i nadaje obliczu świeży, młodzieńczy wygląd. Całkiem nieszkodliwe.

C. BALASSA's APOTHEKE
Budapest Erzsebetfalva.

Do nabycia: Reim i Spółka Kraków; — w Aptekach we Lwowie: Aptekarz H. Rubel, przedtem Z. Rucker — następnie w Przemyślu w aptekach M. Schwarza i A. Goldberga.

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze.



DOTYCHCZAS NIEŻRÓWNANY!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z wątrob Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)
żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przbtek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **wogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskiego państwa. 2141 12

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

IWONICZ ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.
Stacya kolejowa
IWONICZ W GALICYI

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyśpieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20-go sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza święta.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 1112 8

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpiel. w Iwoniczu.

Prawdziwe kotwicowe złote (double)

REMONTOIRY - ROSKOPF - SAVONNET.



są najnowszymi zegarkami „Roskopf“. Mają doskonały, gwarantowany, precyzyjnie wykonany werk, o podwójnych złotych „double“ kowertach ze sprężyną. Złoto doublowane jest metalem podobnym do złota prawdziwego, który tego podobieństwa nigdy nie traci. — Te zegarki z powodu swego świetnego wykończenia są przedmiotem powszechnego podziwu — a od prawdziwie złotych trudne do odróżnienia. 753 15

Cena złr. 5·—.

Do tego łańcuszek że złota doublowanego złr. 1·50. Do każdego zegarka daje się 3-ch letnią pisemną gwarancye. Wysyła tylko za pobraniem pocztowem

JÓZEF SPIERING

WIEDEN I.,
POSTGASSE NR. 2—34.

Utrzymanie zdrow. żołądka

spoczywa głównie w utrzymaniu, poprawieniu, regulowaniu oraz usuwaniu uciążliwego zatwardzenia stolca. W tym celu używać należy najwłaściwszego znanego środka, **Balsamu żołądkowego dra Rose**, który wszelkie następstwa nieregularności, zaziębień, zatwardzeń, jak n. p. palenie w piersiach, wzdęcie, nadmierne tworzenie się kwasów, kurcze, uśmierza i usuwa. Środek ten sporządzony jest z wybieranych najlepszych ziół leczniczych, wzmacniających apetyt, trawienie i lekko rozwalniający, że do pielęgnacji właściwej żołądka z najlepszym skutkiem służyć może

Ostrzeżenie! Wszystkie części opakowania noszą **prawnie deponowaną markę ochronną.**

Dr. Rosy balsám — Dr. Rosas Balsam.

Skład główny: Apteka

B. FRAGNER'A c. k. Dostawca Dworu

„pod Czarnym Orłem“ PRAGA Mała Strona 203, róg ulicy Neruda. 1945 1 15

WYSYŁKA CODZIENNIE.

Pocztą za nadesłaniem kor. 1·50 mała flaszka, kor. 2·80 duża flaszka, kor. 4·70 — 2 wielkie fl., kor. 8 — 4 wielkie fl., kor. 22 — 14 wielkich fl. do wszystkich stacyj monarchji austro-węgierskich franco. **Składy w aptekach Austro-Węgier.**

W Krakowie w znaczn. aptekach w cenie 1 wielka fl 2 k., mała 1 k.

7½ miliona morgów ziemi

w Północnej Ameryce

posiada 1510 1

American Colonisation Company

Chicago Ill. 88 E. Washington Street.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Obywateli że posiadam Skład pieców kaflowych i kuchennych z wyrobów chrześcijańskich

W KRAKOWIE, przy ul. św. Tomasza L. 6.
pod Firmą

Stanisław Godlewski

Podejmuję się ustawiania pieców kaflowych i kuchennych według najnowszej konstrukcji i życzenia Szan. P. T. Obywateli; podejmuję się ustawiania wanien kąpielowych, wykładania ścian kaflami, przestawiania starych pieców i czyszczenia tychże, oraz wszelkich reperacyj, w miejscu i na prowincji po cenach umiarkowanych.

Dziękując za łaskawe dotychczasowe poparcie, polecam się i nadal łaskawej pamięci Sz. P. T. Obywateli oraz Przewielebnego Duchowieństwa i pozostaję

z poważaniem
STANISŁAW GODLEWSKI.
majster kaflarski.

Wydawca Dr Antoni Beaupre. [Re]daktor odpowiedzialny Gustaw S[...]charski. — W drukarni „Głosu [Na]rodu“ w Krakowie pod zarzą[dem] St. Tomaszewskiego.